Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa.

W niedzielę dnia 14 marca 1897 r. o godz. 4 po południu odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborców, w sprawie zbliżających się wyborów dwóch posłów z miasta Krakowa do Rady państwa. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 300 wyborców; byli między nimi profesorowie Uniwersytetu, szkół średnich i ludowych, urzędnicy wszelkiej kategoryi, mieszczaństwo, przemysłowcy, kupcy i rękodzielnicy. Zebranie zagaił prof. Dr Kasparek, jako zapraszający, poczem zgromadzenie zaprosiło na przewodniczącego p. Dra Karola Pieniążka.

Przewodniczący udzielił głosu prof. Drowi Kasparkowi, który wyraził wdzięczność za tak liczne zebranie się wyborców. Powód, który zniewolił mowcę do zaproszenia wyborców, tkwi w tem, że komitet przedwyborczy miejski nie dał kandydatom sposobności zetknięcia się z szerokiem Kołem wyborców, jak tego wymaga § 3 instrukcyi, odnoszącej się do tworzenia i akcyi komitetów przedwyborczych miejskich, mowca zatem sam uważał za wskazane wystosować zaproszenia do wyborców z wszystkich bez wyjątku warstw społecznych, ażeby wyjaśnić przed nimi swoje zapatrywania polityczne.

Życie publiczne nie jest rośliną, która się rozwija w cieniu; przeciwnie potrzebuje ono powietrza, światła i ciepła i kwitnie tylko w w świeżej atmosferze jawności. Ztąd przenika jawność wszystkie nasze urządzenia publiczne. Jawne są posiedzenia naszych ciał reprezentacyjnych, reprezentacyj gminnych, jawnym jest wymiar sprawiedliwości, jawnie Stowarzyszenia zdają sprawę ze swych czynności. Tej zasady trzymał się p. kandydat w swojem życiu publicznem, zawsze jawnie wypowiadał swoje zdanie, nie ukrywał nigdy swoich zasad i przekonań i pozwala do hipoteki swego życia publicznego zaglądnąć każdemu, bez względu na to, jakie on z przeglądu stanu czynnego i biernego wyprowadzi konsekwencye. (Oklaski). To też obecnie pragnie także jawnie i publicznie ubiegać się o mandat poselski z miasta Krakowa i sądzi, że zgrzeszyłby przeciw jednej z kardynalnych zasad naszego życia publicznego, gdyby skrycie i pokątnie szukał dróg ubocznych do osiągnięcia zamierzonego celu. (Oklaski).

P. kandydat zgłosił swoją kandydaturę jeszcze w lutym i na wezwanie komitetu przedwyborczego miejskiego wypowiedział na zebraniu tegoż w dniu 1 b. m. swoje zasady polityczne, a obecnie przed szerszem kołem wyborców pragnie dać wyjaśnienia i odpowiedź na ewentualne interpelacye. Przyczyni się to do wyjaśnienia sytuacyi i do wyrobienia zdania wyborców o osobie p. kandydata. Mowca nie będzie powtarzał wypowiedzianej na zebraniu komitetu przedwyborczego mowy, dotknie obecnie tylko najważniejszych momentów, które wywołują pewną różnicę zapatrywań, a przy obecnych wyborach mają znaczenie pierwszorzędne. Taką kwestyą jest wzajemny stosunek narodowości. P. kandydat oświadcza, że chętnie przyłożyłby rękę do złagodzenia waśni

122158

narodowych i przeprowadzenia rozumnego i sprawiedliwego zasady równouprawnienia narodowości, nie w Radzie państwa jest jednak miejsce na załatwienie tej ważnej sprawy, lecz w sejmach krajowych i tym sprawę tę, jako sprawę wewnętrzną każdej narodowości, pozostawić należy.

Dalej mowca porusza kwestyę konserwatyzmu; nazywa konserwatyzm czynnikiem, powstrzymującym szalony pęd we wielkiej polityce, regulatorem ruchu postępowego. W historyi narody, odznaczające się zdrowym zmysłem konserwatywnym, najtrwalsze wyrobiły instytucye i tu mowca powołuje się na zdanie Iheringa. Zresztą wartość konserwatyzmu zależy od wartości przedmiotu, który utrzymać pragniemy. Gdyby n. p. ktoś pałał taką miłością ku naszej złej wodzie krakowskiej, że uważałby za potrzebne zwalczać budowę wodociągów, nikt zapewne nie poszedłby za jego głosem; odwrotnie wszyscy znajdziemy się w obozie konserwatywnym, gdyby ktoś zapragnął zniszczyć cenne zabytki naszej przeszłości, n. p. Wawel, Bramę Floryańską, kościół św. Krzyża. Historya, szczególnie historya angielska, wykazuje, że nieraz bardzo doniosłe reformy postępowe, jak rozszerzenie prawa wyborczego na szerokie warstwy, przychodziły do skutku pod rządami partyi konserwatywnej. Nie potrzeba zresztą daleko sięgać, bo świadczy o tem nasza reforma wyborcza państwowa, świadczy działalność naszej Rady miejskiej, która w ostatnich czasach podjęła zdrową akcyę w sprawie budowy domów dla robotników (r. m. Propper: przed wyborami)... mniejsza o czas, dobre zadania w każdej chwili podejmować można. Ta sama Rada uchwaliła zasady reformy statutu gminnego, bardzo postępowe. (Oklaski).

Przeszedł mowca do kwestyi solidarności Koła polskiego w Wiedniu i w tej sprawie

wypowiedział następujące zasadnicze zapatrywania: W Wiedniu musimy w szeregu zwartym, solidarnie stać w obronie naszych praw i nowe zdobycze sobie wywalczać. Jestto nietylko moje przekonanie indywidualne — nietylko przekonanie obozu konserwatywnego — ale zarazem najwybitniejszych członków stronnictwa liberalnego, jak tego dowodzi świetne przemówienie posła Szczepanowskiego we Lwowie. W kwestyi solidarności pojmuję tylko podwójne stanowisko, albo ktoś twierdzi, że solidarność Koła polskiego jest niepotrzebną i że do Koła polskiego nie wstąpi wcale. Ja tego zdania nie podzielam i wręcz przeciwnego jestem zapatrywania, ale uznać muszę, że jest szczere i niedwuznaczne — a szczerość w polityce wielkie ma znaczenie. Albo ktoś twierdzi, że solidarność Koła polskiego jest w Wiedniu konieczną i że wstąpi do Koła polskiego — a wówczas przyjąć musi wszystkie z tego płynące konsekwencye, pragnąc, aby ta solidarność była zupełną, ażeby Koło polskie miało znaczenie i powagę u wszystkich stronnictw i wobec rządu. (Oklaski).

Tymczasem pojawiają się nawet w odezwach wyborczych głosy, poprzestające na jakiejś niejasnej i rozwodnionej solidarności wyłącznie w sprawach narodowych i krajowych. Nazwałem to stanowisko niejasnem — a niejasność jest zabójstwem wszelkiej zdrowej akcyi politycznej, i zaraz to udowodnię. Najpierw sprawy narodowe i krajowe nie należą do kompetencyi Rady państwa, tylko do Sejmu krajowego — gdyby więc istnieć miała solidarność tylko w sprawach narodowych i krajowych w znaczeniu ścisłem, to byłaby uchyloną prawie zupełnie solidarność w sprawach do kompetencyi Rady państwa należących, boć przecież solidarność w sprawie jakiejś podrzędnej pozycyi budżetowej dla Galicyi, niema prawie żadnej wartości politycznej. Trzebaby więc dopo-

módz solidarności przez rozszerzającą interpretacyę pojęcia spraw narodowych i krajowych — i tylko przez bardzo naciągane tłómaczenie możnaby w sprawach ogólnych państwowych, np. w sprawach wojskowych, podatkowych, płac urzędników, reformach sądowych — dopatrzyć się podkładu krajowego, boć przecież to jest jasnem, że każda sprawa państwowa musi oddziaływać na stosunki krajowe — i w tem znaczeniu jest także krajową. Jeżeli zatem każda sprawa państwowa, oddziaływa, na nasz kraj, to pytam się także dlaczego nie powiedzieć jasno, że w wszystkich sprawach państwowych chcemy iść solidarnie, bo ich załatwienie będzie także oddziaływać na nasz kraj, i na co nam potrzeba, dopiero przez sztuczną i naciąganą interpretacyę zyskać podstawę dla solidarności, nadając tym sprawom charakter spraw krajowych.

A zapytam dalej, czy to postanowienie o ograniczonej solidarności ma być zamieszczone w statucie Koła — lub zależeć od uchwały Koła w każdym szczególnym przypadku? Gdybyśmy przyjęli drugą alternatywę, to dla indywidualności posłów, której ma ograniczona solidarność dopomódz, nic nie zyskamy, bo jeżeliby Koło polskie w jakiejkolwiekbądź sprawie większością głosów uznało, że ona jest, albo narodową, albo krajową, musiałby się każdy poseł, jak długo w Kole pozostaje, tej uchwale bezwzględnie poddać. — Gdybyśmy zaś pragnęli zamieścić takie postanowienie w statucie Koła, to takie postanowienie obniżyłoby znaczenie Koła wobec innych stronnictw w Izbie. Ktoby liczył się z takim klubem politycznym, który tylko w pewnych, ściśle określonych sprawach idzie razem, zaś zresztą składa się z luźnych jednostek, t. j. według utartego wyrażenia parlamentarnego, ze samych dzikich. Wówczas nie ubiegałyby się inne partye wcale o poparcie Koła polskiego, ja-

ko całości, dysponującej choćby 50 głosami, tylko rozpoczęłyby się targi o pozyskanie głosów pojedynczych, o rozbicie posłów polskich na obozy skrajne — wówczas dalibyśmy sobie tylko pożałowania godne świadectwo niemocy i niedołęztwa politycznego i braku karności politycznej. A sądzicie panowie, że wobec tego rozluźnienia Koła polskiego we wszystkich innych sprawach — wyjąwszy sprawy krajowe i narodowe, dałaby się w tych sprawach, w których wszyscy konieczność solidarności uznają — na długo solidarność utrzymać, czy poseł, który wczoraj głosował przeciw swoim kolegom z Koła, jutro podda się solidarności, choćby tego nawet żądano w imię interesów narodowych i krajowych? Ja sądzę, że rozbujały indywidualizm wnet podkopałby byt Koła polskiego — a wówczas stracilibyśmy we Wiedniu całe znaczenie i całą powagę, które bądź co bądź Koło polskie swoją solidarną i uczciwą pracą sobie zdobyło. Dlatego ja co do mojej osoby oświadczam, że w razie wyboru do Rady państwa bez zastrzeżeń do Koła polskiego wstąpię, poddam się wypróbowanej solidarności Koła polskiego we wszystkich sprawach i tylko do tego będę zmierzał, aby w łonie Koła uchwały zapadały zgodnie z interesem ogólnym i ze sprawiedliwem uwzględnieniem wszystkich warstw naszej ludności, a szczególnie także ludności miejskiej. (Huczne oklaski).

Mowca kończy następującemi słowy: Mógłbym, szanowni Panowie, na tych kilku wyjaśniających uwagach poprzestać — pragnę jednak jeszcze się usprawiedliwić, dlaczego ubiegam się o mandat poselski. Jest to przedewszystkiem powszechne prawo obywatelskie, którego nikt nie może mnie odmówić. Ale mnie chodzi jeszcze o rzecz inną. Jakieżby to było świadectwo ubóstwa dla miasta Krakowa, które się szczyci nazwiskiem Aten pol-

skich, gdyby powiedziano o nim, że prócz dwóch mężów, którzy dotychczas z Krakowa posłowali, niema więcej wśród całej inteligencyi i poważnego mieszczaństwa nikogo, któryby się mógł podjąć mandatu poselskiego; jakieżby to były wybory, gdyby z dwóch wybierano dwóch. Społeczeństwo, które nie przygotowuje sobie ludzi zdolnych zająć opróżnione po innych stanowisko — upada, a o ten upadek nasz naród dźwigający się i podnoszący pod każdym względem posądzić nie można. Stawiając swoją kandydaturę, pragnąłem szanownym wyborcom dać rzeczywistą swobodę wyboru — bo wyboru prawdziwego niema, gdzie niema więcej kandydatów niż posad.

Raczcie panowie uważać moją kandydaturę tylko jako gotowość do usług i na tem polu pracy obywatelskiej. Nie powoduje mną żadna ambicya osobista, żadna chęć zrobienia jakiejkolwiek karyery. Mam obecnie już stanowisko zaszczytne profesora uniwersytetu, które pod każdym względem dogadza nawet największej ambicyi, bo czyż może być dążność szlachetniejsza, jak zdobycie sobie imienia naukowego, staranie o pomnożenie kapitału umysłowego narodu? Tę misyę już w znacznej części podczas mojej długoletniej pracy uniwersyteckiej spełniłem.

Moje pobudki są czyste i szlachetne, miłość ojczyzny, miłość dla miasta Krakowa, pragnę bronić wszelkiej sprawy sprawiedliwej, czy to ogólnej, czy prywatnej i dlatego dla wszystkich życzeń uzasadnionych zawsze będę i jestem jak dotąd przystępnym i dlatego ze zupełnym spokojem duszy wyczekuję waszego wyroku przy urnie wyborczej. (Huczne oklaski).

Po mowie tej nastąpiły interpelacye. Adwokat p. Dr Klein zapytuje, czyby p. kandydat nie był za tem, aby między Austryą a Węgrami, zamiast co 10 lat wypowiadanej ugody, ustanowić się dał

stosunek stały; jak się zapatruje na sprawy szkoły wyznaniowej, czy przyłożyłby rękę do zmiany ustaw zasadniczych na niekorzyść żydów; czy byłby gotów wziąć izraelitów w obronę przed napadami deputowanych antysemickich?

P. Stankiewicz interpeluje w sprawie podatków, gniotących drobny przemysł.

P. Hopcas Józef zapytuje p. kandydata: 1) czy byłby gotów popierać jak najusilniej sprawę przeprowadzenia podwyższenia pensyj urzędników państwowych i czy podwyższenie to uważa jako ostatni w tej mierze wyraz, czy też, jak słuszność nakazuje, będzie miał w ciągu 6-letniej kadencyi Rady państwa dalszy rozwój tej sprawy na oku; 2) czy byłby gotów pracować w tym kierunku, aby wyrównać krzywdę dziejącą się stanowi nauczycielskiemu i w zakresie Rady państwa pracować nad tem, aby profesorom szkół średnich otwarto awans do VII rangi, a rozszerzono znacznie awans do rangi VIII tak, aby zrównani choć częściowo być mogli z awansem innych kategoryj urzędników, przedstawiając co najmniej równą sumę wiedzy i pracy dla społeczeństwa; 3) jak się zapatruje na kwestyę robotniczą i podniesienie doli klas pracujących; 4) czy gotów jest popierać tak żywotną sprawę zniżenia niesłychanie wygórowanych podatków domowo-czynszowych; 5) czy gotów jest pracować nad podniesieniem drobnego przemysłu i rękodzieła, zagrożonego w swoim bycie, stanowiącego rdzeń obywatelstwa naszego miasta, wreszcie 6) czy gotów jest bronić w drodze administracyjnej i prawodawczej tutejszego zakładu zastawniczego, istniejącego przy krakowskiej Kasie oszczędności, będącego dobrodziejstwem ubogiej ludności, a zagrożonego nałożeniem nadmiernych i nieuzasadnionych opłat skarbowych? (Oklaski).

Dr Propper zapytuje: 1) Czy kandydat dążyć będzie do wydania ustawy, kładącej tamę nadużyciom władz przy wyborach? 2) Czy kandydat jest za rozszerzeniem wolności prasy przez zniesienie stempla dziennikarskiego, zezwolenie na kolportaż i przez zniesienie administracyjnej konfiskaty pism czasowych? 3) Co do ustawodawstwa socyalnego, czy kandydat jest za tem, aby rozszerzono zakres zabezpieczenia robotników w razie choroby na klasy, dotąd tem zabezpieczeniem nie objęte, i zaprowadzono zabezpieczenia na starość? 4) Jakby się zachował p. kandydat, gdyby z powodu przewagi interesów agrarnych w Kole polskiem, zapadła tamże uchwała szkodliwa dla innych klas, czy kandydat by w takim razie poddał się solidarności Koła i milczał w Izbie, lub z Koła polskiego wystąpił?

P. Ehrenberg, redaktor *Głosu Narodu*, stawia następującą interpelacyę: Wobec dotychczasowego wyniku wyborów, przy których okazało się, że żywioł liberalno żydowski w całej monarchii, sprzągł się ze stronnictwem społecznego przewrotu przeciw partyom narodowym, chrześciańskim i społecznie zachowawczym, interpeluję p. kandydata, jak sobie wyobraża przyszłe ugrupowanie stronnictw w nowej Radzie państwa, a w szczególności, czy gotów będzie w Kole polskiem w tym duchu działać, aby Koło unikając wszelkiego kompromisu z żywiołami żydowsko liberalnymi, starało się o wytworzenie w Izbie większości złożonej wyłącznie z narodowych stronnictw słowiańskich i niemieckich stronnictw katolickich?

Dr Czerny zapytuje, czy kandydat popierać będzie przejęcie gimnazyum polskiego w Cieszynie na koszt państwowy?

Profesor Kunz interpeluje kandydata, czy uważałby za stosowne, aby główne zasady organizacyi gimnazyów unormowane były w drodze u-

stawodawczej, bo zarys organizacyi z r. 1849 nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom?

Na te interpelacye dał p. kandydat prof. Kasparek następujące odpowiedzi:

Co do kwestyi przyszłego składu Rady państwa nie może kandydat dać obecnie żadnego wyjaśnienia, bo wybory zaledwie w V kuryi są dokonane, a zatem nie wiadomo, jak Rada państwa będzie wyglądała po uskutecznionych wyborach w czwartej i innych kuryach. Wtedy dopiero będzie można ocenić, czy i jaka zajdzie potrzeba ugrupowania stronnictw. Kandydat może tylko wyjaśnić swoje stanowisko do Koła polskiego i w tym względzie zaznaczył dobitnie, że jest zwolennikiem bezwzględnej solidarności.

Co do ugody z Węgrami uważać należy za słabą jej stronę, że zawartą jest na ściśle określony termin lat 10, to sprowadza albowiem ten skutek, że monarchia przechodzić musi co 10 lat przesilenie ciężkie, które oddziaływa szkodliwie na stosunki wewnętrzne obu połów monarchii i na mocarstowe stanowisko państwa. Nie wiadomo jednak, czy Węgrzy byliby skłonni do zawarcia umowy stałej, zresztą nie uważałby stałego unormowania kwot dla Austryi za korzystne, bo wobec szybszego ekonomicznego rozwoju Węgier byłoby wówczas uzyskanie zmniejszenia kwoty austryackiej wykluczone. Najlepiej byłoby zatem zawierać ugodę z Węgrami na czas nieograniczony z możnością obustronnego wypowiedzenia.

Co do uszczuplenia praw, uzyskanych na niekorzyść pewnych warstw, byłby mowca temu stanowczo przeciwnym, będąc zaś nieprzyjacielem wszelkiej niesprawiedliwości, nie wahałby się brać w obronę żydów, gdyby ich w parlamencie spotkać miała kłamliwa i niesłuszna napaść. Naprowadza to mowcę na wyjaśnienie swego stanowiska do antysemityzmu. Jakkolwiek katolik gorli-

wy, mowca nigdy nie żywił i żywić nie będzie nienawiści rasowej lub wyznaniowej i nie jest antysemitą. Może się, jak jego kolega Piętak we Lwowie, odwołać na swoją długoletnią działalność w uniwersytecie, w której był zarówno sprawiedliwym dla uczniów bez różnicy wyznania. Uważa nawet za rzecz szkodliwą, jeżeli antysemityzm przypisuje całą winę niekorzystnych stosunków w społeczeństwie naszem wyłącznie żydom, albowiem każdoczesny stan społeczeństwa nigdy nie jest wynikiem jednej, ale bardzo wielu przyczyn, do których także należą i nasze błędy i wady. Otóż wysuwając tylko jednę okoliczność jako jedyną przyczynę wszelkich wad społecznych, przytępia się energię społeczeństw do naprawy własnych błędów. (Oklaski).

W kwestyach szkolnych, które są przedmiotem namiętnych walk wyznaniowych i narodowych, zajmuje następujące stanowisko: Nie jest zwolennikiem takiej szkoły wyznaniowej, któraby dla dzieci każdego wyznania wytwarzała odrębne szkoły, wykluczając od udziału dzieci innych wyznań i oddawała całe szkolnictwo ludowe wyłącznie w ręce duchowieństwa, albowiem w takim razie dzieci, znajdujące się w okręgu szkoły innego wyznania, np. katolickie w okręgu protestanckim, byłyby całkiem pozbawione dobrodziejstwa elementarnego wykształcenia — antagonizm religijny wzrósłby w społeczeństwie — wreszcie obawiałby się z przyczyn narodowych i państwowych oddanie szkoły w ręce po części sfanatyzowanego i nienawidzącego Polaków duchowieństwa ruskiego. Natomiast uważa wykształcenie religijne i moralne za główną podstawę wykształcenia młodzieży i w tym kierunku pragnąłby przyznać duchowieństwu i związkom wyznaniowym jak najszerszy wpływ na naukę w szkołach ludowych. (Oklaski).

W poruszonej przez prof. Kunza sprawie gimnazyów byłby mowca za wydaniem ustawy organizacyjnej i pragnąłby w tej ustawie mieć przeprowadzoną zasadę jednolitości szkoły średniej, tak aby ona przygotowywała uczniów zarówno do uniwersytetu, jak do zakładów politechnicznych. Dzisiejszy dualizm gimnazyów i szkół realnych sprowadza bardzo zgubne skutki, bo częstokroć jest powodem wykolejenia młodych ludzi, jeżeli ojciec je odda do szkoły, nieodpowiadającej ich zdolnościom i skłonnościom, a potem dopiero ten błąd się wyjawi. Trzebaby zupełnie chyba zwątpić o zdolności naszych pedagogów, gdyby im się nie udało wypracować taki plan szkolny, który nie obniżając wcale poziomu wykształcenia humanitarnego, dawał także dostateczne przygotowanie do zawodów technicznych. (Oklaski).

Że zaś jako Polak pragnąłby na Szląsku, tej dawnej dzielnicy Piastowskiej, wzmocnienia żywiołu polskiego, a zatem byłby za upaństwowieniem gimnazyum polskiego w Cieszynie — nie potrzebuje nawet zapewniać. (Oklaski).

W kwestyi płac urzędniczych dążyć będzie mowca do jak najszybszego wprowadzenia odnośnej ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych w zastosowaniu praktycznem — a usiłowania dalszego poprawienia doli urzędników, zabezpieczenia i prawnego stanowiska przez ustawową pragmatykę służbową, zawsze w nim znajdą gorącego obrońcę. Mianowicie uważa mowca za rzecz słuszna, ażeby klasa tak wykształcona, jak nauczyciele, szkół średnich, mogli dojść do 7 klasy służbowej.

W sprawach podatkowych zwalczać będzie mowca wszelką nierównomierność podatków, mianowicie obciążenie przemysłu drobnego na korzyść wielkich przedsiębiorstw, a już stanowczo jest za zniżeniem nadmiernego podatku domowo-czyn-

szowego, który razem z dodatkami pochłania przeszło połowę dochodu i wytwarza drożyznę mieszkań. (Oklaski).

W sprawach przemysłowych mniema kandydat, że centralizacya ustawodawcza jest tutaj za wielką i że należałoby w tych sprawach większy wpływ przyznać ustawodawstwu krajowemu. Mianowicie przemysł drobny wymaga, silnego poparcia i mowca jest za dalszą reformą ustawodawstwa przemysłowego, rozpoczętego nowellą z r. 1883, w duchu podtrzymania i rozwoju niegdyś tak kwitnących rękodzieł. Nie jest to ani ekonomicznie ani społecznie rzeczą obojętną, jeżeli fabrykacya pochłania rzemiosła i w miejsce n. p. 100 samoistnych majstrów, stawia tyluż zawisłych robotników fabrycznych. Wogóle pragnie mowca jaknajenergiczniejszego poparcia rękodzieł przez polityczne środki ustawowe i administracyjne i chciałby widzieć nasze rękodzieła w tym stanie rozwoju, ażebyśmy mogli wszystkie nasze potrzeby zaspokoić u krajowych rękodzielników. (Oklaski).

W sprawach ustawodawstwa socyalnego pragnąłby mowca rozszerzenia zabezpieczeń w razie choroby na jaknajszersze warstwy robotników i zaprowadzenie ubezpieczeń na starość (*Invaliditätsversicherung*). Pozostałoby w dalszym planie jeszcze zabezpieczenie na przypadek bezrobocia, które wprawdzie dotąd nigdzie nie jest przeprowadzone i może najtrudniejszem, ale załatwionem być musi. Wówczas straci sprawa socyalna swoją stronę niebezpieczną, — a z drugiej strony będzie możliwą racyonalna i wystarczająca i piecza ubogich w drodze ustawodawstwa krajowego.

Jako Krakowianin szczycę się, iż miasto nasze posiada taką instytucyę, jak Kasa oszczędności, która pod dzielnym kierunkiem z drobnych po-

czątków rozrosła się w potężny zakład finansowy, przynoszący ludności i miastu tyle niespożytych korzyści. Dołożyłbym wszelkich starań, aby utrudnienia w czynnościach wielce użytecznego dla ubogiej szczególnie ludności zakładu zastawniczego — były w drodze administracyjnej usunięte — a gdyby to było niemożliwe, o usunięcie tych przeszkód w drodze ustawodawczej. (Oklaski).

W sprawach wyborczych jest mowca za największą swobodą objawiania zdania i byłby za najenergiczniejszymi środkami, aby chronić wolność wyborów nietylko wobec możliwego nacisku władz — ale, co jest często bardzo wskazane, przeciw pressyi stronnictw walczących. — Sprawdzenie wyborów, zdaniem mowcy, nie powinno należeć do samych Izb, w których względy polityczne przeważają nad ściśle prawnymi — tylko do osobnego bezstronnego trybunału wyborczego.

W dążności do rozszerzenia wolności prasy, jest mowca za zniesieniem stempla i dozwoleniem kolportażu — nie może jednak przemawiać za zupełnem uchyleniem tymczasowej administracyjnej konfiskaty, bo wówczas społeczeństwo wobec nieraz bardzo groźnych niebezpieczeństw, jak np. podżegań do buntu, podjudzania roznamiętnionych tłumów byłoby bezbronne.

Co do zachowania się swego wobec możliwych szkodliwych uchwał Koła polskiego, mowca wprawdzie tej ewentualności nie przypuszcza, bo liczy na mądrość i patryotyzm posłów wybranych — gdyby jednak taka ewentualność zajść miała, to nigdy nie wyłamie się z pod solidarności — tylko swój mandat poselski złoży. (Huczne oklaski).

Wreszcie p. Kornecki zapytuje, czy kandydat pragnąłby skrócenia czasu do sprawdzenia wyborów, bo zdarzył się przypadek, że nielegalnie wybrany członek zasiadał kilka lat w parlamen-

cie, a gdy miano unieważnić jego wybór, złożył mandat?

P. prof. Kasparek odpowiada, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby termin sprawdzenia wyborów był skróconym, a nawet w drodze ustawodawczej unormowanym.

W końcu zabrał głos prof. Bylicki, a podnosząc gruntowną znajomość spraw publicznych, jaką odznacza się kandydat, oraz znakomite odpowiedzi, jakie dał na szereg interpelacyj, podziękował kandydatowi, iż stanął przed wyborcami i dał im sposobność poznania swoich poglądów politycznych i społecznych. Mowca wnosi, aby zgromadzenie oklaskami stwierdziło, iż przyjmuje i popiera kandydaturę prof. Kasparka. (Huczne, długotrwające oklaski).

Na tem zgromadzenie zamknięto o godzinie 6 wieczorem.

Kandydatem tak poważnego i licznego grona wyborców jest:

Dr Kasparek Franciszek

i tak nazwisko jego na kartach wyborczych pisać należy.

W Krakowie,
w drukarni „CZASU“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarz. J. Łakocińskiego.
Nakładem Wojciecha Sobieszczańskiego.